

DZIENNIK OSTROWSKI

JEDYNE PISMO CODZIENNE W POŁUDNIOWEJ WIELKOPOLSCE

Rok 4

Ostrów (Wlkp.), wtorek, dnia 31 marca 1936 r.

Nr. 76

Jerzy Gutsche

Tem' da trochę kulejąca

Podczas dyskusji senackiej nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości, Min. Michałowski zwrócił uwagę na konsekwencje obniżenia budżetu, tego resortu do 86 milj. zł, co w porównaniu z rokiem 1930/31 stanowi 35 procent.

Sprawne funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości jest niezmiernie ważne w okresie normalnym, a coś dopiero podczas kryzysu, kiedy coraz to nowe pojawiają się trudności, konflikty i zdrażnienia.

W swim czasie słusznie zwracano uwagę na niepożądane skutki podwyższenia opłat sądowych. Rzemiosło wysuwa postulat zniesienia konkurencji warsztatów więziennych. Ożywioną dyskusję wywołała, jak wiadomo, amnestia. Absolwenci wydziałów prawiczych narzekają na warunki aplikacji sądowej.

Odcennie p. minister przypomniał jeszcze dolę sędziów. Cyfry przytoczone są istotnie bardzo wymowne. Sędzia grodzki ma przeciętnie 2500 do 3000 spraw rocznie, a zarabia 382 zł. (w Warszawie 431 zł). Sędzia okręgowy, mający do czynienia ze sprawami trudniejszymi i bardziej skomplikowanymi, ma przeciętną wydajność dochodzącą do 700 spraw rocznie. A poborów do 500 złotych. Kon-presja budżetu nie pozwala na powiększenie etatów sędziowskich i prokuratorów, wobec czego sędziowie nadal musieli prowadzić rozpraw w dusznych salach, po kilkanaście godzin dziennie, nie unikając mimo to — zaległości.

Niejednokrotnie już zwracaliśmy na tem miejscu uwagę, że ogromna większość społeczeństwa o prestige'u państwa i urzędu wyrabia sobie pojęcie na podstawie stopy życiowej urzędnika czy sędziego. Bardzo skromne pobory sędziowskie dalekie są od trybu życia — reprezentacyjnego. Przedewszystkiem jednak przeciążenie sądownictwa odbija się na funkcjonowaniu aparatu procesowego. Przeciwnie sędzia jest tak przeciążony czynnościami drobiazgowymi, różnego rodzaju formalistyką, że o jakiejś znormalizowanej liczbie godzin pracy albo o koniecznym wypoczynku niema mowy.

Omawiając działalność ustawodawczą, min. Michałowski zapowiedział, że w toku opracowywania znajduje się m. in. projekt ustawy prasowej. Projekt tego prawa jest dotychczas nieznanym. Nie zasięgnano też, o ile wiadomo, opinii organizacji bezpośrednio zainteresowanych: dziennikarzy i wydawców. Podstawy prawne, na których ustawodawca oprzeć chce funkcjonowanie prasy i jej stosunek do państwa, pozostaje więc w sferze... tajemnicy i milczenia.

Jesteśmy coprawda całecy od twierdzenia, że np. obowiązująca na obszarze woj. zachodnich ustawa prasowa z r. 1874 jest idealna. Zdaniem naszym, nie odpowiada ona stosunkom współczesnym. Chodzi tylko o to, aby nowa, polska ustawa o prasie była naprawdę lepsza.

Obecna polityka prasowa, opierając się na trzech różnych ustawach (oraz rozporządzeniach), szermuje z przedziwną zaiste gorliwością — konfiskatami. Praktyka konfiskacyjna spowodowała już liczne odgłosy protestu. Niedawno trzy poważne organy prasowe w Warszawie wypowiedziały pod adresem władz centralnych sporo gorzkich słów.

Jest rzeczą zrozumiałą, że konfiskata ma meritum polityczne. Ale fakt, że informacja, ukazująca się w jednym dzienniku bez przeszkód, w innym ośrodku wydawniczym powoduje konfiskatę i proces, jest bardzo wymowna. Przyczyny, dla których w pewnych wypadkach dokonywa się konfiskaty, są w wielu wypadkach zupełnie niezrozumiałe. Komu zależy na nierozpowszechnianiu takiej czy innej informacji prasowej? Starostwu, prokuraturze, władzom wojskowym. Każda z tych instancji ma jednak inne kryteria i inaczej stosuje zasadę „swobodnego uznania“.

WYBORY BEZ RYZYKA

98% głosujących wypowiedziało się za polityką kanclerza Hitlera

Berlin, 30. III. — Urzędowe tymczasowe wyniki wczorajszych wyborów do Reichstagu przedstawiają się następująco:
uprawnionych do głosowania — 45.408.191;

głosowało 44.932.038 — (98,95%)
za listą kanclerza 44.389.146;
przeciwko liście kanclerza 542.898
czyli w procentach: za listą 98,79%
— przeciwko 1,21%.

JAK GŁOSOWANO W NIEMCZECH?

Berlin, 30. III. — Wczorajsze wybory miały całkowicie spokojny przebieg. W Berlinie na wszystkich domach, oraz kursujących po mieście tramwajach, autobusach i samochodach powiewały flagi ze swastyką. Bardzo liczne afisze i rozwieszane w wielu domach transparenty z napisami o treści propagandowej przypominały obywatelom o obowiązku złożenia głosu na rzecz „polityki pokoju, honoru, wolności, pracy i porządku“. Na stacjach kolejowych wzdłuż szlaków, prowadzących do Berlina, głośniki wzywały podróżnych do oddania głosu. Ulicami Berlina przejeżdżały samochody z grupami szturmowców i młodzieży hitlerowskiej, również wciągniętej do akcji propagandowej.

Większość uprawnionych do głosowania, zwłaszcza w centrum miasta, złożyła swe głosy już w godzinach przedpołudniowych, tak, że popołudniu frekwencja w lokalach wyborczych znacznie się zmniejszyła. Zresztą, jak zwykle w niedzielę, ludność Berlina, korzystając z pięknej, wiosennej pogody, wyjeżdżała na odpoczynek poza miasto, co też przyczyniło się do zwiększenia frekwencji głosujących w godzinach rannych.

Ministrowie Rzeszy składali swe głosy również przedpołudniem w jednym z lokali wyborczych Berlina.

Głosującego kanclerza i ministrów wi a a

zgrupowana Głosował m. in. biskup katolicki Berlina, który w godzinach popołudniowych zgłosił się wraz z członkami kurji biskupiej do biura wyborczego.

W Saksonji trzeba było siłą spędzać opieszale wyborców

Lipsk, 30. III. — Saksonja, dawny bastion lewicy niemieckiej, gdzie do ostatniej chwili przed wyborami jacejki komunistyczne prowadziły zakonspirowaną partyzantkę, przejawiającą się w zrywaniu afiszy propagandowych i rozrzucaniu ulotek antynarodowo-socjalistycznych, w całości, według urzędowych doniesień, wypowiedziało się za Hitlerem. Liczba głosujących oceniana jest tu na 37 do 95 proc. Napływ wyborców był początkowo naogół słaby, a zwiększył się w późniejszych godzinach popołudniowych.

W południe radiostacje wezwały wszystkich członków partii, posiadających samochody, do natychmiastowego stawienia się do dyspozycji służby wyborczej wobec wzmożonego zapotrzebowania samochodów, potrzebnych do zwożenia opieszale wyborców. Kontrola nie uszedł nikt. Na ulicach Lipska przez cały dzień krążyły patrole propagandowe, które strzelając ze straszaków, zwracały uwagę społeczeństwa na konieczność spełnienia obowiązków.

NIEMIECKIE SAMOCHODY NISZCZĄ POMORSKIE SZOSY

WARSZAWA, 30. III. — Na skutek ograniczenia przez Polskę ilości pociągów tranzytowych, zarówno pasażerskich, jak i towarowych przez Pomorze, wywołanego nieplacem przez Niemcy należności za przewóz Niemcy zorganizowały przewóz towarów tranzytowych samochodami ciężarowymi.

Tworzą w tym celu pociągi samochodowe, przyczepiając do samochodu po parę przyczep. Przejazd tych pociągów samochodowych niszczy szosy pomorskie, nierniwozostowane do tego rodzaju pojazdów. Jednocześnie zaś uprawianie tranzytu taka metoda zmniejsza zarobki kolei polskich. Wreszcie przejeżdżający szoferzy uprawiają po drodze propagandę Niemiec.

Z tych wszystkich względów rząd polski powinien się przeciwstawić tym metodom korzystania z tranzytu.

SENSACYJNY WYNALEZEK WOJENNY UMOŻLIWIA PODOBNO BOMBARDOWANIE MIAST

BUENOS-AIRES, 28. III. — Jeden z inżynierów argentyńskich dokonał podobno wynalazku umożliwiającego samolotom zbliżania się do wybrzeży i bombardowania miast. Wynalazek ten polegałoby na samolocie niewidzialnej zasłony, która by powodowała upadek przelatujących przez nią samolotów. Podjęto podobno dalsze doświadczenia, celem zbadania praktyczności tego wynalazku.

Najwyższy czas, aby ogólne zasady, według których odbywa się konfiskata, zostały uzgodnione i sprecyzowane.

Z konieczności uregulowania tej palącej sprawy zdaje sobie sprawę min. Raczkiwicz. Na komisji budżetowej Sejmu bowiem zwrócił uwagę, że każdy wypadek konfiskaty podlega natychmiastowej ocenie przez re. erat prasy M.S. Wewa, i w razie braku uzasadnienia konfiskata zostaje uchylona. Procent uchylonych przez sądy konfiskat dochodzi obecnie do 6 proc. P. Minister zapowiedział ponadto, że odbywa się akcja szkolenia referentów prasowych.

Z takiego postawienia sprawy wynika, że władze centralne doceniają konieczność uregulowania tego odcinka polityki prasowej. Oby tylko niższe również instancje przejęły się zasadą: primum non nocere.

Jak dalece niuregulowane w tej dziedzinie stosunki szkodzą interesom wydawniczo-prasowym dowodzi memoriał złożony premierowi Zyndram-Kościałkowskiemu w grudniu ub. roku przez delegację władz Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. Czytamy w nim co następuje:

wiązku narodowego. Wszędzie panował spokój i wzorowy porządek. (PAT)

Niemcy poznawscy głosowali w Pile

Wczoraj wyjechał do Pily z Poznania pociąg, wiozący 339 obywateli niemieckich, pragnących oddać głosy w wyborach do Reichstagu Rzeszy. Jak donoszą z Warszawy, wyjechało stamtąd około 200 Niemców z ambasadorem Moltkem na czele w tym samym celu do Królewca.

Wybory były farsą — piszą Anglicy

London, 30. III. — Rezultaty wyborów niemieckich nie sprawiły w Anglii żadnego wrażenia.

„Times“ oświadcza, że inny rezultat nie był wogóle możliwy. Ludziom, znajdującym się poza granicami Niemiec trudno jest zrozumieć potrzebę całej tej procedury. „Wybory były farsą“ — oznajmia „Times“. Jako próba zaufania narodu do obecnych przywódców, akt wyborczy obciążony był metodą kontroli państwowej i niemożliwością złożenia głosu przeciw liście rządowej. Nawet wstrzymanie się od głosowania lub zniszczenie kartki do głosowania wymagało w tych warunkach nadzwyczajnej odwagi.



W zakładach Kruppa w Essen, kanclerz Hitler wygłosił swą przedostatnią mowę przedwyborczą, zwróconą do robotników i żołnierzy.

Postulat dotyczy wydania zarządzeń zmierzających ku temu aby przeprowadzenie przez władze państwowe konfiskat ujęte było w takie formy techniczne któreby usuwając z treści dzienników czy czasopism zakwalifikowane do konfiskaty materiały publicystyczne i informacyjne, nie narażały wydawnictw na zbędne straty materialne

Niedomagania, o których wspomnieliśmy powyżej, powinny być wyrównane. Potrzeba tu warunku zasadniczego, o którym tylokrót nie wspominali: premier Kościółkowski i min. Kwiatkowski. Warunkiem tym jest dobrze zrozumiana — współpraca władz i społeczeństwa.

Polski lot balonem do stratosfery

Kpt. Burzyński i prof. Jodko - Narkiewicz na „Warszawie II” osiągnęli wysokość ponad 10.000 metrów.
Lądowanie zakończone eksplozją wodoru



Kpt. Zbigniew Burzyński
z maską tlenową na twarzy

Warszawa, 30. III. — Zapowiedziany już od dłuższego czasu i kilkakrotnie odkładany spowodu niepomyślnych warunków atmosferycznych, start balonu polskiego do stratosfery nastąpił w dniu wczorajszym. Użyty został do tego celu balon „Warszawa II”, a udział w locie wzięli kpt. Burzyński, zwycięzca w zawodach o puchar Gordon-Bennetta, oraz dr. Jodko-Narkiewicz, asystent zakładu fizyki doświadczalnej uniwersytetu warszawskiego. Lot miał na względzie nie rekordowe, lecz wyłącznie tylko naukowe cele.

Start

Start „Warszawy II” odbył się wczoraj punktualnie o godz. 9-tej rano z Legionowa pod Warszawą w obecności mjr. Mazurka, kierownika wojskowych zakładów balonowych oraz płk. Sielawicza z departamentu aeronautyki. Obecna była także małżonka kpt. Burzyńskiego z 7-letnim synem.

Nasi aeronauci, ubrani w grube, podbite futry i nieprzemakalne kombinezony, zabrali ze sobą przyrządy naukowe, specjalny aparat do zdjęć fotograficznych, spadochrony, 6 butelek tlenu, specjalne maski gazowe oraz kilkadziesiąt worków balastu, do którego użyto jednak nie piasku, przekształcającego się na znacznej wysokości wskutek mrozu na lodowatą bryłę, lecz opilek żelaznych.

Zywność ograniczono do minimum, gdyż i tak przy locie niema czasu i okazji na jedzenie. Od 3.000 m. aeronauci muszą nosić maski gazowe, a przy stępowaniu w dół mają ważniejsze kłopoty.

Żegnana okrzykami obecnych na starcie, „Warszawa II” o godz. 9-ej rano unosiła się w górę.

Lądowanie

O lądowaniu naszych aeronautów nadeszły następujące depesze PAT'a:

Kapitan pilot Burzyński i obserwator prof. Jodko-Narkiewicz na balonie „Warszawa II” wylądowali wczoraj o godz. 14.03 na polach wsi Strykowa, góra gminy Chlebiotki, w odległości 20 klm na wschód od Łomży.

Lądowanie odbyło się pomyślnie, natomiast po lądowaniu, wskutek nieostrożności jednego z mieszkańców, od palącego się papierosa nastąpiła eksplozja niewielkiej ilości wodoru, pozostawego w powoście balonu.

Wypadek nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw. Wskutek eksplozji powłoka balonu została uszkodzona, a kilka

osób, stojących obok, doznało lekkich poparzeń.

Według dotychczasowych wiadomości lotnikom udało się osiągnąć wysokość 10.000 metrów. Balon został zabezpieczony.

Lot odbywał się przy sprzyjających warunkach atmosferycznych. Wysokościomierze wykazały zgrą 10.000 m., osiągniętych przez balon. Na wysokości tej lotnicy czuli się zupełnie dobrze, a inhalatory tlenowe działały bez zarzutu. Również podczas całego lotu

działali bez zarzutu przyrządy naukowe, dzięki temu lotnikom udało się dokonać szeregu ciekawych obserwacji naukowych.

Prof. Jodko-Narkiewicz wyraził zadowolenie z badań, dokonanych przez siebie przy pomocy przyrządów do badania promieni kosmicznych.

Przy lądowaniu wszystkie przyrządy wyszły bez najmniejszego uszkodzenia, tak, że cel lotu został całkowicie osiągnięty.

RZĄD BĘDZIE KORZYSTAĆ Z PEŁNOMOCNICTW TYLKO W WYPADKACH KONIECZNOŚCI

WARSZAWA, 30. III. Dzisiaj, po zamknięciu sesji, panuje w Sejmie zupełna pustka. Posłowie i senatorowie opuścili już Warszawę. Punkt ciężkości życia politycznego przeniósł się do Rządu i koncentrować się będzie w Prezydium Rady ministrów. W związku z tem, zaraz po zamknięciu sesji budżetowej, pojawiły się pogłoski, jakoby Rząd zamierzał przystąpić do intensywnych prac w zakresie dekretowania ustawodawstwa. W związku z tem należy wyjaśnić, że — jak to już oświadczył premier Kościalski w Sejmie — Rząd nie zamierza korzystać z pełnomocnictw do zatwierdzania bieżących spraw ustawodawczych i korzystać będzie z pełnomocnictw tylko w tych wypadkach, kiedy zajdzie

nieodzowna potrzeba i konieczność szybkiego działania.

POŻEGNALNA HERBATKA DLA POSŁÓW U PREMERA.

Z WARSZAWY donosi (PAT): P. premier Kościalski podejmował wczoraj popołudniu herbatkę pp. posłów i senatorów. W przyjęciu wzięli udział m. in. Generałny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz - Śmigły, marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmowi Car, członkowie rządu prezes NIK dr. J. Krzemieński, wicemarszałkowie Sejmowi i Senatu, podsekretarze stanu, przedstawiciele sfer wojskowych i wyżsi urzędnicy państwowi.

OFICJALNA WIZYTA P. MUNTERSA

SEKRETAZA GENERALNEGO ŁOTEWSKIEGO M. S. Z.

Z Warszawy donosi (PAT): 30 bm. przybył do Warszawy z wizytą oficjalną sekretarz generalny łotewskiego MSZ. p. Wilhelm Munters. Pobyt p. min. Muntersa w Polsce potrwa 3 dni.

Program pobytu min. Muntersa przewiduje m. in.: audjencję u Pana Prezydenta R.P., wizytę u p. ministra spraw zagr. Józefa Becka, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza oraz szereg przyjęć oficjal-

nych.

P. min. Munters podczas pobytu w Polsce spędzi jeden dzień w Krakowie, gdzie złoży wieńce na krypcie św. Leonarda.

P. min. Muntersowi towarzyszy p. Andreis Kampe, szef biura prasowego. Na granicy, na stacji w Turmontach, powitały p. Muntersa władze miejscowe oraz przedstawiciel polskiego MSZ., p. Bohdan Kościalski.

WŁOSI ZAJĘLI SOKOTĘ I ZBLIŻAJĄ SIĘ DO GONDARU

Harrar, bombardowany przez lotników włoskich, stoi w płomieniach

ASMARA, 30. III. — Ofensywa włoska na froncie północnym postępuje w bardzo szybkim tempie naprzód, nie napotykając poważniejszego oporu ze strony Abisyńczyków. Trzeci korpus włoski załazi miejscowość Sokota, zaś drugi korpus Deabrek.

Załączenie przez Włochów miejscowości Deabrek i Sokota posiada duże znaczenie strategiczne. Deabrek położony jest na drodze do Gondaru na zboczach Semieny, Sokota panuje nad dolinami, prowadzącymi do Deabrek oraz nad drogą do Addis - Abeby, równoległą do drogi z Dessie do Addis - Abeby.

Deabrek znajduje się w odległości 50 mil od Gondaru, gdzie, jak przypuszczają, przebywa obecnie Haile Selassie wraz ze swym sztabem.

Na froncie południowym samoloty włoskie poddały gwałtownemu bombardowaniu Harrar. skutkiem czego część miasta stoi w płomieniach. Począł i radiostacja została zniszczona. Dwie bomby trafiły podobno w szpital francuski i w dom konsula francuskiego.

Bombardowanie nie pociągnęło rzekomo za sobą ofiar w ludziach, ponieważ w obawie ataku lotniczego miasto ewakuowano z mieszkańców o świcie.

PRZYBYCIE S/S „PUŁASKI” DO RIO DE JANEIRO

Z Rio de Janeiro donosi (o):

Pierwszy raz w historii stosunków polsko-brazylijskich zawinął polski statek do stolicy Brazylii. Wydarzenie to obchodzone było przez kolonję polską nader uroczysto.

Po przybyciu statku, który cała podróż odbył bez szwanku i bez wypadku poważniej-

szej choroby pasażerów, — statek przywitał na miejscu poseł R. P. dr. Grabowski wraz z personelem Poselstwa oraz delegacją Polonii brazylijskiej, którzy specjalnie w tym celu przybyli z Kurytyby, S. Paulo i Espírito Santo. Wieczorem Tow. „Polonia” podejmowało w swoim lokalu kapitana oraz załogę statku,

jak również i przybyłych na „Pułaskim” pasażerów.

Dnia 19. III. odbyła się na pokładzie statku Msza Św. za duszę Marszałka Piłsudskiego oraz akademii, podczas której Poseł Grabowski w przemówieniu swem wskazał na znaczenie inauguracji pierwszej regularnej komunikacji polskiej między Gdynią a Ameryką Południową dla stosunków ekonomicznych polsko-brazylijskich i problemu emigracyjnego.

Po przemówieniach delegatów „Centralnego Związku Polaków” oraz ośrodków polskich w Paranie, S. Catharina, S. Paulo, Espírito Santo i Rio de Janeiro, w imieniu społeczeństwa brazylijskiego powitał statek Prezes Tow. Polsko-Brazylijskiego „Kościszko”. Minister Rodrigo Octavio, podkreślając, że przybycie „Pułaskiego” ma dla Brazylii większe znaczenie, aniżeli zawinięcie luksusowych pałaców pływających, gdyż statek polski jest symbolem pracy i wielkich nadziei na przyszłość.

Po akademii Poseł R. P. wręczył odznak „Polski Odrodzonej” i „Krzyża Zasługi” wyższemu funkcjonariuszowi Kancelarii Wojskowej Prezydenta Brazylii, oraz tut. M. S. Z.

W Mszy Św. oraz Akademii wzięli udział oprócz całego personelu poselstwa R. P., delegatów ośrodków polskich, oraz miejscowej kolonii polskiej — przedstawiciele Kancelarii Prezydenta, M. S. Z., władz emigracyjnych, i portowych, oraz członkowie Tow. Polsko-Brazylijskiego „Kościszko”.

Dnia 19-go o godz. 16-tej punktualnie — o godzinie oznaczonej — „Pułaski” wypłynął z portu Rio de Janeiro, kierując się do Santos.

ZAMKNIĘCIE SESJI SEJMU I SENATU

WARSZAWA, 30. III. — Na ostatniemu posiedzeniu po przemówieniu marszałka sekretarz odczytał przyjęte do łaski marszałka wnioski i interpelacje poczem na trybunie wszedł prezes rady ministrów Kościalski i odczytał następujące zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej:

Na podstawie art. 12 punkt o ustawy konstytucyjnej zamknam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną sejmów

Warszawa dnia 28 marca 1936 r.

Prezydent Rzeczypospolitej

(—) I. Mościcki

Prezes rady ministrów

(—) M. Kościalski

Posłowie wysłuchali zarządzenia stojąc. Identyczne zarządzenie doręczył p. prem. marszałkowi Senatowi.

Sejm zatwierdził zamknięcia rachunkowe za r. 1933/34

WARSZAWA, 30. III. Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu sejmów pos. Śląski przedłożył sprawozdanie o zamknięciu rachunków państwowych za okres od 1 kwietnia 1933 do 31 marca 1934 z wnioskiem N. I. K. o zatwierdzenie rachunków i udzieleniu rządowi absolutorium z gospodarki finansowej za powyższy okres budżetowy.

Po szczegółowym omówieniu uwag N. I. K. do tego okresu gospodarki mówca w zakończeniu swego referatu prosi w imieniu komisji budżetowej o przyjęcie następujących wniosków:

Wszystki sejm uchwalić raczy: Sejm zatwierdza przedstawione przez rząd zamknięcie rachunków państwowych za okres od 1-go kwietnia 1933 do 31 marca 1934.

Sejm zgodnie z wnioskiem N. I. K. udziela rządowi absolutorium z gospodarki finansowej za okres budżetowy 1933/34.

W głosowaniu przyjęto te wnioski

Nowa grupa parlamentarna

WARSZAWA, 28. III. — Pod przewodnictwem posła dr. Leona Surzyńskiego odbyło się w sejmie plenarne zebranie utworzonej swego czasu na terenie sejmiku parlamentarnej grupy wiejskich działaczy społecznych oraz parlamentarnej grupy miejskich działaczy społecznych.

Na zebraniu tem. po ożywionej dyskusji postanowiono utworzyć związek parlamentarnej grup działaczy społecznych na czele którego stanął pos. Czesław Debicki sen. dr. Fle szarowa, pos. Wł. Kamiński sen. Małski, pos. dr. Nowak, pos. dr. Surzyński, pos. Szumowski i sen. Piotr Olewński.

O PRZYSPIESZENIE BEATYFIKACJI KRÓLOWEJ JADWIGI

W niedzielę na terenie całego kraju odbyły się uroczystości i nabożeństwa, mające za intencję przyspieszenie procesu beatyfikacji królowej Jadwigi. W kościele św. Krzyża w Warszawie odbyło się o godz. 10-tej uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. kardynała Kakowskiego. W godzinach popołudniowych w domu katolickim odbyła się akademija, na której byli obecni przedstawiciele władz państwowych z min. Świętosławskim, kardynał Marmaggi, kardynał Kakowski, ks. arcybiskup Sapieha, arcybiskup Rop i ks. bisk. Gawlina. Na specjalnem wzniesieniu widniał portret królowej Jadwigi.

Flandin nie wierzy w pokojowe deklaracje Hitlera

Sensacyjna mowa francuskiego ministra spraw zagranicznych

PARYŻ, 30. III. — Minister spraw zagranicznych Flandin wygłosił w Vezelay w dep. Yonne przemówienie, w którym poruszył zagadnienia polityki zagranicznej. W przemówieniu tem, które można uważać za odpowiedź na tykrotne zapewnienia Hitlera o pokoju, Flandin m. in. powiedział:

Co oznacza „żywotne i wieczne prawo narodu niemieckiego?”

Już oświadczyłem w imieniu rządu, że po przywróceniu poszanowania prawa międzynarodowego Francja przystąpi do wszelkich rokowań mogących przyczynić się do konsolidacji pokoju. Trzeba jednakże, by podstawy tych rokowań były ściśle określone i poważne. Można było mieć nadzieję, iż kanclerz Hitler w swych przemówieniach uzupełnił swe pierwotne niejasne propozycje. Uczynił to jednak tylko co do jednego punktu, przeciwwstawiając wartości traktatów temu, co nazywa „żywotnym, wiecznym prawem narodu niemieckiego”.

Powstała dwa zapytania, i należy je wyrazić w wysunąć.

Pierwsze zapytanie zasadnicze jest następujące: Jaka jutro będzie posiadać wartość jakikolwiek traktat, jeżeli Niemcy zastrzegą sobie prawo odrzucenia go w imię „wiecznej moralno-

ści i żywotnego prawa narodu niemieckiego”? Oto przykład sytuacji Belgii. Nie zawarła ona żadnego traktatu ze Zw. sowieckim, a jednakże Niemcy ustosunkowują się do Belgii, jeżeli chodzi o traktat łokarneński, również na podstawie „wiecznego, żywotnego prawa niemieckiego”.

A oto drugie zapytanie: kto będzie niezależnym i bezstronnym sędzią jutro w stosunku do nowego traktatu z Niemcami? Narazie niewątpliwie ze względów dyplomatycznych kanclerz Hitler oświadcza, iż pragnie 25 lat pokoju, a jutro być może wiecznego pokoju z Francją. I po to, by przygotować ten pokój, tak pośpiesznie uzbierała strefę zdemilitaryzowaną. Przeciwnie komu te zbiorzenia są wymierzone? D'aczego zostały przedsięwzięte?

Jeżeli kanclerz Hitler szczerze pragnie pokoju, konieczne jest, by sprecyzował swą myśl, o ile chodzi o definicję „żywotnego prawa narodu niemieckiego i równości praw”.

Czy nie fałszywa gra?

Min. Flandin zapytuje, czy wystąpienie kanclerza Hitlera nie jest grą, która ma na celu przygotowanie nowych faktów dokonanych i nowych warunków traktatów. Czy kanclerz Hitler nie zamierza zakwestionować statutu Gdańska i Kłajpedy? Należy się domagać wyraźnej odpowiedzi na te pytania.

Flandin porusza szereg innych spraw, zdaniem jego wymagających wyjaśnienia, m. in. sprawę kolonii i rewizji traktatów, zapytując, jakich kolonii będą domagały się Niemcy i kosztem jakiego kraju zamierzają zapewnić odpływ nadmiaru swej ludności. Nowy system, proponowany przez kanclerza Hitlera, mający na celu nową organizację pokoju, w rzeczywistości zmierzałby do lepszego przygotowania wojny przez bezkarność, zapewniona napastnikowi. Charakterystyczne jest iż w momencie kiedy kanclerz zwraca się ze swymi wezwaniami pokojowymi, propagandą narodowo - socjalistyczną wzmaga się we wszystkich królestwach, posiadających mniejszości niemieckie.

Niech odpowie jasno i wyraźnie

Jeżeli kanclerz Hitler — powiedział Flandin — jest gotów do udzielenia ogólnych wyjaśnień bez zastrzeżeń, nie nie ukrywając niech odpowie na wszystkie postawione pytania nie w formie niejasnych przemówień, lecz kategorycznie i okładnymi oświadczeniami. Nic nie będzie w tem sprzecznego z honorem i godnością narodu niemieckiego. Europa ma prawo wiedzieć, podobnie jak świat cały, czy posiadała realną wartość propozycje pokojowe, jakie rzekomo są jej ofiarowane.

W omłocie

Paryski „L'Oeuvre“ przyniósł pod datą 23 marca wiadomość z Genewy, że: „a prezydenta J. Paderewskiego w Morges odbyło się spotkanie b. premiera polskiego p. Witos, obecnie na wygnaniu; z polskim generałem Hallerem, b. naczelnym dowódcą armii polskiej we Francji“. Rozmowa ich miała dotyczyć położenia międzynarodowego Polski i oddziaływania tego położenia na sytuację wewnętrzną. W wyniku tej rozmowy „zadecydowano“ polńczyć wszystkie siły narodu, by pokonać kryzys, który stanowi niebezpieczeństwo dla przyszłości kraju.

Wiadomość — o ile jest prawdziwa, czego bynajmniej nie jesteśmy pewni, znając budość fantazji pism typu „L'Oeuvre“ — jest interesującą dla tych „politików“, którzy tkwią jeszcze w dawnych natogach kombinacyjek, pakików i — przedwazytkiem — plotkowania.

Jeśli nawet istotnie w pałacyku naszego wielkiego pianisty w Morges gościli pp. Witos i Haller, jeśli nawet istotnie mówili o Polsce, jej troskach i jej przyszłości — czy fakt ten posiada jakiegokolwiek istotne znaczenie polityczne? Ignacy Paderewski od bardzo dawna rezygnował z działalności politycznej, która zresztą była tylko epizodem w jego znakomitej karierze artystycznej. General Józef Haller jest wodzem bez armii, bo wazakże nawet większość jego byłych żołnierzy kroczy drogą zupełnie odmienną niż ta którą on uznał za słuszną. Wprawdzie w przedmowie do książki płk Madelskiego o Hallerze czytamy, że „niema wyjścia z obecnej sytuacji poza Józefem Hallerem lub wbrew niemu“, jest to jednak opinia odosobniona i wywołująca jako reakcję zdziwienie. Jeśli bowiem gen Haller ma za sobą piękną przeszłość wojenną nie nie upoważnia do upatrywania w nim politycznego przywódcy.

Nakoniec Wincenty Witos. Wynik który go dotknął wywołal żywe echo w kraju Ci którzy pamiętali jego dawne zasługi, współczuli mu nawet. B. przywódca „Piasta“ nie umiał jednak zachować się odpowiednio. Wszyscy niemal więźniowie brzescy mają już obecnie zlikwidowany swój zatarg z wymiarem sprawiedliwości wszyscy prawie odzyskali prawa obywatelskie i zawodowe.

Witos, niestety nie chciał uznać powagi sądu i sam uniemożliwił zastosowanie doń prawa łaski. Co więcej — działalność jego na dobro-wolnym wygnaniu musi budzić żywe zastrzeżenia gdyż są pewne granice w działaniu, których Polak nie powinien przekraczać bez względu na swe poglądy polityczne.

Nie wiemy — jak już pisaliśmy wyżej — czy ta „narada trzech“ w Morges istotnie się odbyła. Gdyby jednak rzeczywiście miała miejsce — należałoby ją traktować jako spotkanie najściślej prywatne i poufne. Nie wolno bowiem przypuszczać, by Paderewski, Haller i Witos uznawali za właściwe nadawanie wobec zagranicy — politycznego znaczenia swemu spotkaniu.

Bo wewnętrzne rozgrywki polityczne w Polsce są dopuszczalne ale wyniesienie tych sporów za granicę koliduje z tą płaszczyzną etyczną, na której zawsze chcielibyśmy widzieć zarówno Paderewskiego jak i jego dwóch rzekomych gości.

Z fali na falę

KONCERT PRÓBNY ORKIESTRY WOJSKOWEJ. W środę dnia 15 kwietnia o godz. 12.30 do 13.10 rozgłośnia poznańska nadawać będzie na fali ogólnopolskiej koncert wojskowej orkiestry 58 pp. pod dyr. kpt. M. Chmielewicz. Koncert ten w całości poświęcony będzie walcem Waldteufela.

BUDUJEMY SZTUCZNE GNIAZDA DLA PTAKÓW. W okresie wiosennym w którym budzi się nowo do życia przyroda do śnie zimowym niemal w kłopot sprawiają ludziom rozmaitego rodzaju szkodniki. Zjadają one świeżo zakwitające paki i niszcza sad i orodow nieleżowane przez człowieka. Tak się jednak ładnie w przyrodzie układa że na każdego szkodnika jest sposób. Wystarczy w zagrożonym ogrodzie czy sadzie osiedlić dużo ptaków. By osiedlić zaś ptaki można budować dla nich gniazda. O tem jak takie gniazda budować należy opowie wam Majsterklepka i Lepigłina w środę dnia 15-go marca o godz. 16.00—16.20. Audycje opracował Wujaszek Kaziń z Poznania.

Przez okienko humoru



Gdy rozłartany saksofonista odbywa w domu próbę...

JEDNO CZY DWA PYTANIA?

— Kto mi z was odpowie na to jedno pytanie, dostanie z rachunków bardzo dobrze. Ile człowiek ma włosów na głowie?

— Piętnaście tysięcy — odpowiada jakiś uczeń.

Skąd ty wiesz o tem?

— O, proszę pana, to już jest drugie pytanie, a miało być tylko jedno.

MA RACJĘ.

— Panie szefie, chciałem prosić o podwyżkę.

— Nie mogę panu dać podwyżki, bo nie jestem z pana zadowolony!

— Dlaczego pan nie jest z mnie zadowolony?

— Bo pan żąda podwyżki!

Obciążające zeznania biegłego chemika w procesie Grzeszolskiego

Sosnowiec, 30. III. — Po ogłoszeniu decyzji, odrzucającej wniosek obrońcy o wyłączenie kompletu sądującego, sąd przystąpił do dalszego przesłuchiwania świadków. Pierwszy zeznawał kierownik ekspedycji firmy Huleczyński, Ceglowski. Był on kiedyś świadkiem tego, jak Anna Grzeszolska uderzyła męża w twarz. Na zwróconą przez świadka uwagę, że postępuje źle, oświadczyła ona, że ma do tego powód, gdyż mąż zdradza ją ze Staciwińską. Po śmierci żony świadek w rozmowie z oskarżonym radził Grzeszolskiemu, ażeby oddał córkę do klasztoru, na co Grzeszolski odpowiedział, że zrobiłby wszystko dla dzieci, gdyby miał pieniądze.

Kiedy zmarł syn Grzeszolskiego Jerzy, świadek udał się do Grzeszolskiego i oskarżony prosił świadka, ażeby poszedł do Bugajów i polecił im pochować syna. Na to Bugajowie odpowiedzieli, że mogą to zrobić, o ile Grzeszolski da pieniądze. Świadek charakteryzuje Grzeszolskiego jako wzorowego właściciela, dobrego, ale pedanta, przez co widocznie nie był lubiany przez podwładnych.

Następny świadek, kasjer firmy Huleczyński, Blicherd, zeznaje mniej więcej to samo co Ceglowski, dodając, że gdy zapytywał Grzeszolskiego, czy ożeni się z Kuczałską, oskarżony oświadczył, że może ożenić się z nią, gdyby inni nie utrzymywali z nią stosunków.

Św. Zofia Jungowska, laborantka z laboratorium Huleczyńskiego mówi, że oskarżony telefonicznie prosił

ją o cjanek potasu, lecz spotkał się z odmową. Było to za życia żony oskarżonego.

Po zeznaniach świadków, przewodniczący pokazuje oskarżonemu pamiętnik jego dzieci, będący — jak wiadomo — dowodem rzeczowym w sprawie. Grzeszolski szybko przerzuca kartki pamiętników, poczem oświadcza, że nie wszystkie kartki zostały zapisane przez jego dzieci. Pisały je również i inne osoby, najprawdopodobniej Kuczałska i Bugajowie. Odnosnie zaś tego co pisały dzieci, oskarżony twierdzi, że czyniły to pod dyktandem Kuczałskiej.

Na sobotnią rozprawę wezwano, w charakterze biegłego, głównego chemika fabryki Radocha w Sosnowcu, dra Lemańczyka. Wyjaśnienia jego zajęły wiele czasu. Biegły wyczerpująco omówił właściwości talu, skutki zatrucia nim oraz sposób jego rozpoznania, przyczem wyjaśnił, że istnieje 5 związków talowych, z których najbardziej znane są siarczan talu, chlorek talu i octan talu. Chlorek talu trudno rozpuścić, natomiast siarczan i octan talu rozpuszczają się łatwo.

Na pytanie sędziego Michalskiego, czy w przyrodzie znajdują się ciała, które zawierają tal, dr. Lemańczyk odpowiada, że nie wie. Następnie sędzia zapytuje, czy jest możliwe, ażeby tal przedostał się z trumny metalowej do zwłok. (Obrońca twierdzi, że tal może łatwo przedostać się z trumny metalowej do zwłok). Biegły stwierdził kategorycznie, że jest to niemożliwe. Aby się to mogło stać, trumna musiałaby być cała z

tal. Natomiast ze zwłok tal może się przedostać do trumny.

Prokurator zapytuje, czy tal może parować z metalowej trumny. Biegły wyjaśnia, że tal paruje tylko przy bardzo wysokiej temperaturze.

Adw. Hofmokr Ostrowski stara się obalić wywody biegłego, przyczem ponawia swe wnioski o wezwaniu na rozprawę prof. Wachholza i Olbrycha oraz dr. Lustra i przenieście do zakładu ekspertyz sądowych części mózgu Lucyny Grzeszolskiej, następnie o zwrócenie się do prof. Grzywo-Dąbrowskiego, aby dokonał sekcji zwłok człowieka pochowanego przed trzema czy czterema miesiącami i ustalił, czy zawierają one tal. Obrońca twierdzi bowiem, że sekcja musi bezwzględnie ustalić, iż zwłoki zawierają dużą ilość talu.

Przeciwko uwzględnieniu wniosku o przenieście do ekspertyz części mózgu Lucyny energicznie oponuje prokurator, którego popiera adw. Pawelek. Adw. Hofmokr Ostrowski ponownie zgłasza złożony w pierwszych dniach procesu wniosek o wezwanie w charakterze świadka grabarza ementarza, który miał widzieć, że Kuczałska dopuściła się profanacji zwłok Lucyny.

Decyzje co do wszystkich tych wniosków sąd postanowił powziąć po dokonaniu wizji lokalnej.

Wizja odbyła się w godzinach popołudniowych. O godz. 13.30 sąd w pełnym składzie z prokuratorami i adwokatami, wyjechał na ulicę Rybną 8, na przedmieście Pogoń, do domu Bugajów. Po zapoznaniu się z rozkładem domu, a zwłaszcza mieszkań Bugajów i Grzeszolskich, sąd udał się do pobliskiej fabryczki Grzeszolskiego, którą oskarżony własnoręcznie otworzył przyniesionymi przez dozorcę kluczami. Sąd miał możliwość zapoznać się z biblioteką, jaką posiadał w fabryce. Zna leżono wiele książek, traktujących o chemii.

Stał się dziwny cud w zabitej deskami kaplicy

Zagadkowe odnowienie starego obrazu poruszyło całą ludność Polesia

Baby iekliwem głosami zawodzą w kaplicy. Pali się tam kilka świeczek, drzwi stoją otworem, ludzie wokół. — Rzeczywiście cud? — Pahladzi-cie sami.

Zdejmując czapkę. Przez dwa okna saczy się dosyć światła, by rozróżnić wnętrze. Nawprost dwa obrazy święte. Jeden nalewo czerniał z starości, drugi naprawo, podobny, ale lśni świeżą farbą olejną. Po bokach złożone ikony, mocno też nadzarnięte czasem, czy złą wola ludzka.

— Aaa, Boże mój!

— A Hospody pomylui!

— Ach, ach, ach — postękuja baby.

— Ach praklaty żydowin!

Nic z tego wyrozumić nie jestem w stanie. Jedna przez drugą, wszystkie kobiety mówią razem. Jedna drugiej przerywa, wreszcie stała na tem, że będzie mówiła

HANNA KOŁOSZKO

— Ty pra son pra son raskazi!

Jest to stara kobieta, o płaskiej twarzy, wydatnych mongolskich policzkach, pokrytych do tego obficie tłuszczem. Nos również spłaszczony. Oczka małe biegały pod naciągniętą chustą niespokojnie. Mówi głosem przyciszonym, co chwila wznosząc zapadnięte oczy w błękitne niebo poleskie. Jakby stamtąd oczekiwała potwierdzenia prawdziwości słów swoich.

Baby jej przytakują i też obracają twarze w górę. Wokół poczynają coraz tłumniej zbierać się ludzie. Wieść o cudzie obiegła już łożdź w dół i w górę Horynia, z biegiem Wiet-

„PRZYSZEDŁ WE ŚNIE ZMARŁY DAWNO PROBOSZCZ...“

„Nawiedzona“ opowiada o swych widziadłach sennych

Nudnym, wyuczonym głosem opowiada mi o sobie Hanna Kołoszko o swym widzeniu sennem. Przyszedł do niej, zmarły już dawno, poprzedni proboszcz prawosławny i wziął ją za rękę. — Wiesz — powiada — dlaczego przyszedł? Oto Bogurodzica płacze w kaplicy. Zamurował ją Żyd deskami, ona teraz niby w więzieniu. Ani światła Bożego, ani ludzi prawosławnych nie widzi.

— Ach Bożeczka mój! — wtóruja łzawo baby.

Chodź — powiada do niej — pójdziemy, ukleknijmy na świętej ziemi. Poszł (w widzeniu sennem). Przyprowadził ją Batuszka za rękę, aż pod stopnie kaplicy, tam ukleknął na zmurzonej desce i zaczął się modlić. A wtedy wielka jasność stała się z nieba i słońce poczęło świecić pośród nocny, nad samą, biedną, porzuconą kapliczką — Hanna Kołoszko się obudziła, była iśnoście ale pośród dnia, bo słońce rzeczywiście weszło z nad dalekich błot, z nad granicy sowieckiej.

LUDZIE UZBROJENI W SIEKIERY

Gdy nazajutrz Kołoszko opowiedziała swój sen sąsiadce, a później drugiej, a sąsiadki opowiadały jeszcze wielu innym babom, a te skłóli swoimi mężom, — powszechnie uznano, iż jest to wskazanie Boże, że Bóg tak chce i tak być powinno, ażeby kaplicę otworzyć dla „prichoda“. Ludzie wzięli tedy siekiery, obalili parkan Żyda Murawczyka, poszli do kaplicy, odbili deski z drzwi i okien, wkroczyli do wnętrza.

I oto stało się...

Ten prawy obraz, o którym wspominałem, a który był tak czarny i brudny, zrobił się nowy.

Widzi pan — pokazała mi ludzie — wiedzieliśmy, że to jest zesłanie Ducha św., raczej tylko domyślaliśmy się z tych resztek języczkowych ognistych które były widoczne. Ale ani głowy Apostołów nie można było rozpoznać, ani tem bardziej Matki Boskiej. A teraz niech pan patrzy. Obraz, w sposób cudowny uległ odnowieniu, od-

licy, dotarła przed i za Prypeć... Ale wiele ludzi w tych stronach kiwa pobłażliwie głowami...

ZAMIANA ZIEMI

Przed wielu laty stała tu cerkiew. Ale dokonano zamiany ziemi, cerkiew przeniesiona została na wzgórze opodal. Rytuał prawosławny nakazuje, aby w miejscu, gdzie stała cerkiew, a ściślej ołtarz, postawiony był krzyż. Dobra wola ludzi pobożnych stawia czasem w takim punkcie nawet kapliczkę. Krzyża ruszyć nie wolno, kapliczkę też.

Cóż kiedy ziemia dostała się w ręce żyda, niejakiego Murawczyka. Sad który ongiś otaczał cerkiew, pozostał i z sadu tego czerpał p. Murawczyk korzyści dobra doczesnego. Podobno długą była historia kłótni pobożnych ludzi z Murawczykiem. Dokumenty wskazywały, że przy sprzedaży ziemi, zawarowany był dla parafii prawosławnej dostęp do kapliczki i ścieżka trzy metry szeroka.

ZABITA DESKAMI KAPLICA

Ale Murawczyk nie chciał o niczem słyszeć. Postawił wokół sadu parkan i nikogo nie puszczal.

Okna i drzwi kaplicy zabite zostały deskami. Wewnątrz pozostały tylko ciche ikony, przed którymi nikt nie zapalał już lampadek. — Tak trwało wiele lat, a ściślej mówiąc 21, ponieważ kapliczka wzniesiona została w roku 1915. Zwolna ludzie zapomnieli poczęli o zapuszczonej kaplicy i zapewne zapomnieliby zupełnie, gdyby nie pewna noc przed miesiącem, której to nocy...

zyskał dawne barwy, dawną wymowę nieudolnego malunku.

Przed nim stół taca, gdzie leży wiele biednych, małych miedzianych groszków, a nawet jedna dziesiątówka. Złożyłem i ja drobna ofarę.

WŚRÓD WIELKIEJ CISZY

Wielki, nieporównany, chyba do Raju samego, panuje nastrój w puszczech Polesia. Teraz jest wiosna i gwar, ale gwar ptaków i zwierząt. Poptynałem w górę Horyniem a później przeskoczyłem na rzeczkę Wietlicę, która od południa wpada do Prypeci. Łódź sunie po wodzie, która jest clemna, ale ciemnością kryształ. Odbija drzewa, krzaki i sitowia, jak w lustrze. Ze wszystkich stron krzyczą kaczk. Całe ich stado kraja w górę. Ciągła sznurzy gęsi. Poważne bociany siedzą na debach. Dzieciot stuknie w chore drzewo. Nadleci stado szczegłów. Gdy wieczór zapada, puszcza woła, krzyczy, piszcze, śpiewa i patrzy w zwierciadło wielkich wód.

LIST EUSTACHEGO HOREGLADA

W takim to kraju ludzie szukają Boga. Napisał do nas p. Horeglad list. Sam jest „Zielonoświątkowcem i mieszka na Polesiu. Nie będę listu jego przytaczał, jak nie będę powtarzał swoich artykułów o seklarzach. List ten jest mniej więcej wykładem światopoglądu tych seklarzy, za których oni się nie uważają, bo „sektą“ to rozłam a właśnie — oni, ich zdaniem, szukają prawdziwego Boga.

Nad samą granicą sowiecką leży wieś Małeszewo, cała, do jednego człowieka, należąca do „Zielonoświątkowców“. Obok Olszany, przez pól pochłonięte przez sekte. Dalej i dalej szerzą swą wiarę Babtyści, Sztundziści. Zielonoświątkowcy i inne sekty. Bez przesady rzecz można, że wieś za wsią, porzuca prawosławna wiarę ojców, a przechodzi do sekt. Nie są to ludzie źli, (przeciwieństwo najlepszemu elementowi), ani prześladowania godni. Raczej zastanowienia.

TO JUŻ TRZECI CUD

Daleko bym wybiegł poza ramy i zamiary

n'niejszego artykułu, gdybym chciał omówić sytuację, cele i przyszłość Cerkwi Prawosławnej na naszych ziemiach. Ale skonstatować trzeba jednak, że autorytet jej znacznie osłabł w terenie. Ktoś by rzec mógł: no, nic dziwnego, nad samą granicą sowiecką, skąd płynie agitacja... Nie, wierni przechodzą nie do komunizmu, a do sekt fanatycznych i religijnych. Oto dlaczego sprawa jest godna zastanowienia

Jeżeli cerkiew chce umocnić swój autorytet, winna stać się dla tych ludzi bardziej atrakcyjną.

Nie naszą rolą jest ocena cudu w Dawidgródku, ale chyba Jego Ekszellenca arcybiskup prawosławny piński, Aleksander, wie, że w jego diecezji, w ciągu kilku ostatnich lat jest to już trzeci cud „odnowienia obrazu“.

(„Słowo wileńskie“).

„EREC ISRAEL“ BUDUJE SIĘ ZA POLSKIE PIENIĄDZE!

Pisałszy już o nowych obliczeniach, dotyczących kwot, jakie emigranci żydowscy wywożą bez przeszkód z Polski do Palestyny. Zagadnienie to podejmuje warszawski tygodnik „Wiem wszystko“ i podaje następujące, cobywada tylko „szacunkowe kwoty“, wywiezione przez żydów z Polski do Palestyny w ostatnich latach:

w r 1933 —	41 782 000 zł
w r 1934 —	100 785 000 zł
w r 1935 —	169 624 000 zł

312 194 000 zł

Innymi słowy w ciągu ostatnich 3-ech lat pozabawiono kraj kwoty słownie: trzyset dwunastu milionów dwustu tysięcy złotych tj. tyle ile dała cała Pożyczka Narodowa!

Udział poszczególnych państw w procentowym dopływie kapitałów do Palestyny wyraża się za okres 1933 — 1934 i I-e półrocze 1935 — następującymi cyframi:

POLSKA 37.1%
Niemcy 34%
Stany Zjednoczone 10%
Anglia 0.8%
Inne 18.1%

A więc Polska jeden z najbiedniejszych krajów Europy otrzymuje się w odmetach kryzysu z rosnącą nędzą i szalejącą klęską bezrobocia wywozi do „Jewish National Home“ cztery razy tyle gotówki co dawiacie się od gotówki Stany Zjednoczone A P i 45 (czterdzieści pięć) razy więcej od bogatej Anglii! Przyczem tabela za poszczególne lata daje nam obraz jeszcze większy:

r 1933 Polska 25.5% ogółu importu kapitału
r 1934 Polska 37% ogółu importu kapitału
r 1935 Polska 48% ogółu importu kapitału

A zatem w r 1935 Palestyna była już budowana w 50% za polskie złotówki!

„Wiem wszystko“ wyraża pogląd, że w obowiązujących w Niemczech emigrantów żydowskich przepisach majątkowych (emigrant płaci 25 proc. swego majątku tytułem specjalnego podatku od wywozu walut, a pozostałe 75 proc. zostaje zdeponowane w Banku Rzeszy, przyczem za cenę tę emigrant musi nabyć niemieckie towary, które sprzedaje po przybyciu do Palestyny) — jest pewna część słuszności. W rezultacie tygodnik rzucił hasło: **obciążyć podatkiem żydowskich emigrantów.**

Nowy transport reemigrantów

Do Poznania przybył w dniu 29 b. m. dwa nowe transporty reemigrantów z Francji. Transport ten składał się z ponad 650 osób. W Poznaniu reemigrantami zajęły się nasze władze administracyjne, rozsyłając ich do dawniejszych miejsc zamieszkania.

Polska w przekroju

Wieści ze świata

Przed złożeniem serca Marszałka na Rosie

Z WILNA donoszą: 31. bm. odbędzie się pod przewodnictwem gen. Skwarczyńskiego posiedzenie sekcji pogrzebowej Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na posiedzeniu tem ustalony zostanie szczegółowy program uroczystości przeniesienia serca Marszałka Piłsudskiego z kościoła Ostrobramskiego św. Teresy w Rosie i złożenia go w Mauzoleum.

Uroczystości te odbędą się 12 maja rb. Wobec tego, że na uroczystości przybędzie do Wilna wielka liczba pielgrzymów z całej Polski, Liga popierania turystyki wraz z Komitetem wileńskim opracują program przyjęcia pielgrzymek.

Smutne cyfry

Analfabetyzm na Wołyniu ilustrują cyfry statystyczne, dotyczące szeregu powiatów województwa wołyńskiego.

W powiecie rówieńskim bez miasta Równego naliczono 71,3 proc. mieszkańców, w wieku ponad 10 lat, nie umiających czytać ani pisać. W mieście Równem 15 proc. mieszkańców ponad 10 lat życia — to analfabeci.

W powiecie dubieńskim 68 proc. ludności w wieku ponad 10 lat nie umie czytać ani pisać. Jeszcze gorzej przedstawia się analfabetyzm w powiecie włodzimierskim, gdzie (bez miasta Włodzimierza) 78,3 proc. ludności w wieku ponad 10 lat — to analfabeci. W mieście Włodzimierzu naliczono 19,7 proc. analfabetów.

Krwawienie kultury wśród rybaków nadmorskich

Na terenach zakupionych w Wielkiej Wsi Hallerowie przez oddział stołeczny L. M. i K. z Warszawy, w najbliższym czasie zbudowany zostanie monumentalny gmach pierwszego nad morzem polskiem „Domu rybaka”. Zarząd główny L. M. i K. wyasygnował już na koszt budowy kwotę 10 tys. zł. Gmach posiadać będzie salę teatralną, czytelnię, palarnię, łazienki, sypialnię i służyć ma do krzewienia kultury wśród rybaków, następnie jako gospodarszchronisko dla rybaków, łowących w tej części Bałtyku oraz schronisko dla turystów i wycieczek. Poza tem służyć ma celom propagandy morza i idei morskiej L. M. i K.

Zuchwałe włamanie do składu „Pulsu“

Niezłapani sprawcy dokonali onegdajszego nocy śmiałego włamania do składu fabrycznego firmy Puls w Warszawie przy ul. Daniłowi czowskiej naprzeciw urzędu śledczego. Kasjarsze rozpruli kasę ogniową i zrabowali z niej 10 tysięcy złotych gotówki. Do składu dostali się sprawcy przez dach.

Areszt za niewpuszczenie żony do domu

Sąd okręgowy w Stanisławowie wydał wyrok w sprawie Kazimierza Grodzickiego, mieszkańca Delatyna oskarżonego o to, że nie wpuścił do mieszkania własnej żony. Grodzicki tłumaczył się, że podejrzał żonę o zdradę, a ponieważ wróciła ona o północy do domu, więc zabronił jej wstępu do mieszkania. Sąd skazał Grodzickiego na dwa miesiące aresztu.

Bandyci na plebanji

Na plebanję we wsi Krynki powiatu opatowskiego w kieleckim napadło 6 zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów. Bandyci po sterowaniu służby i księdza zrabowali z gabinetu ks. proboszcza Remiszewskiego około 900 zł. gotówki, złoty zegarek, papiery wartościowe i 4 kieszonki PKO, na ogólną kwotę 1050 zł. Policja zarządziła pościg, który narazie nie dał wyników.

Rusini chcą zmienić kalendarz

Powazne koła ludności grecko-katolickiej domagają się już od lat zmiany kalendarza juliańskiego na gregoriański, uznawany przez cały świat rzymsko-katolicki. Ostatnio żądania ujednolicenia kalendarza obu wyznań katolickich są coraz częstsze. Organ kobiet ruskich wypowiedział się za wprowadzeniem nowego kalendarza uzasadniając żądanie tem, że wszyscy chrześcijanie powinni obchodzić święta razem.

Lot prof. Piccarda nie jest jeszcze należycie w szczegółach opracowany

WARSZAWA, 28. III. — Korespondent jednego z dzienników donosi z Brukseli: W związku z pogłoskami o definitywnym przesłaniu już przez prof. Piccarda zamówienia do Polski, w celu budowy balonu stratosferycznego, zasłgnęliśmy informacji na uniwersytecie brukselskim wśród współpracowników słynnego uczonego, z których wynika, iż w dalszym ciągu prof. Piccard nie może znaleźć potrzebnych na ten cel pieniędzy.

W chwili obecnej zwrócił się on do jednej z najbardziej znanych firm międzynarodowych, proponując jej subsydjowanie tego lotu w zamian za przeprowadzenie reklamy jej produktów przez nazwanie balonu nazwą wspomnianej firmy. Prof. Piccard zwrócił się tutaj z apelem nawet do bogatych sportmenów, oświadczając, iż gotów jest ich zabrać za sobą, jeśli znajdą potrzebne na tę wyprawę pieniądze. Budowa balonu w Polsce, kosztu orga-

nizacji itp. wynoszą około 1.400.000 franków belgijskich, a więc około 250.000 złotych. Profesor Piccard oświadczył, iż jest mu całkowicie obojętne, jeśli lot ten będzie wyszyskany dla reklamy handlowej. Chodzi mu tu o poczynienie doświadczeń naukowych i nie obchodzi go, czy balon będzie nosił tę, czy inną nazwę.

Pogłoski o locie do stratosfery znanego aeronauty dr. Tengelkamp, wraz z prof. Piccardem, są przedwczesne. Istnieje więcej prawdopodobieństwa, iż w wyprawie tej towarzyszyć mu będzie jakiś młody polski uczonec.

Liczba białych w Afryce

Olbrzymi kontynent Afryki nie nadaje się zbyt do zamieszkania przez Europejczyków. Pomimo, że niemal cały ten kontynent znajduje się pod władzą państw europejskich, liczba Europejczyków jest tam niewielka, ogółem bowiem w Afryce żyje tylko 3 i pół miliona białych, z czego dwa miliony stanowią mieszkańcy południowo-afrykańskiej Unii, dawniej Transwaalu, a 1.200.000 stanowią Francuzi w Marokku, w Algierze i w Tunezji. W reszcie krajów Afryki liczba białych wynosi zaledwie 350.000.

Życie Wielkopolski

Poznań

OGIEŃ ZNISZCZYŁ GARDEROBĘ ARTYSTÓW TEATRU NOWEGO Straż pożarna uratowała teatr od spalenia. — Teatr Nowy występuje narazie na scenie w „Domu Rzemieślniczym“

W ub. niedzielę około godz. 5-ej rano zaalarmowano odwachy straży pożarnej wiadomością, że w Teatrze Nowym wybuchł groźny pożar. Natychmiast wyjechały wszystkie wozy straży pożarnej na ul. Dąbrowskiego. Przystąpiono do akcji ratunkowej, bardzo utrudnionej zadymioną widownią, przez którą można było dotrzeć do ogniska pożaru, garderoby artystów, mieszczącej się w piwnicach. Celem szerszego oczyszczenia widowni z dymu rozbito kilka szyb w oknach, a następnie wylamano w podłodze scenę deski. Można było w ten sposób przystąpić do akcji ratowniczej. Ogień przy pomocy pięciu węzów zdolano opanować w przeciągu półtorej godziny. Dzięki natychmiastowej akcji strażaków pod osobistym kierownictwem komendanta p. Kiedacza zdolano uratować widownię i scenę przed kompletnym zniszczeniem. Teatr poniósł poważne straty: ogień zniszczył 40 peruk, własność fryzjera teatralnego p. Hado, garderobę teatralną i szereg kostiumów, pozatem pastwą ognia padły i prywatne garnitury oraz suknie artystów; uszkodzonymi są pp.: Kaden, Loedel, dyr. Nuna Młodziejowska-Szurkiewiczowa, Michalska.

Publiczność nie świadoma katastrofy jaką spotkała teatr przybyła licznie na przedstawienie popołudniowe i wieczorne. Niestety przedstawienie trzeba było odwołać. Dyrektorzy teatru jednakże nie zrezygnowali z prowadzenia przedstawień, lecz JUŻ OD DZISIAJ ARTYŚCI TEATRU NOWEGO WYSTĄPIĄ W CIESZĄCEJ SIĘ NIESŁYCHANEM POWODZENIEM ŚWIETNEJ SZTUCY „MATURA“ W SALI DOMU RZEMIEŚLNICZEGO. Dyrekcja Teatru Nowego występuje z prośbą do Magistratu o umożliwienie oświetlenia sceny reflektorami, wobec zniszczenia instalacji elektrycznej. Umożliwiłoby to zespołowi teatru granie na własnej, uratowanej od niszczycielskiego ognia, scenie.

CHŁOPAK ROZSZARPANY PRZEZ TRAMWAJ Straszne skutki lekkomyślnej zabawy

W niezwykle tragicznych okolicznościach doznał 28 bm. pewien 12-letni chłopiec śmiertelnych okaleczeń. Ok. godz. 10,45 zdażył przez Rynek Wildecki wóz z piwem a za nim tramwaj linii nr. 8. Z tyłu przy wozie uczepił się dwóch chłopców. Niewiadomo jeszcze kto, dość, że chłopców ktoś wystraszył, każąc im się wynosić z wozu. Jeden z uczniów odskończył na chodnik a drugi wpadł prosto pod tramwaj. Motorniczy nie zdążył zatrzymać tramwaju, który nieszczęsną ofiarę włożył kilka metrów po szynach. Straszny krzyk chłopca zagnał tłumy przechodniów, którzy jeszcze przed przybyciem straży pożarnej po-

możli obsłudze tramwajowej podnieść wóz i wyciągnąć chłopca. W międzyczasie nadjechało lekarskie pogotowie ratunkowe (55-55), które przewiozło chłopca do szpitala miejskiego na stół operacyjny. Miał on złamaną lewą nogę w podudziu. Pozatem lewa noga została kompletnie rozzerwana w biodrze. Pach wina i częściowo jelita zostały w okropny sposób poszarpane. Rannym okazał się 12-letni Kazimierz Urbaniak, syn bezrobotnego (ul. Czesława 11). Do wozu z piwem zaczęli się on razem z bratem swoim Mieczysławem.

W chwili po przetransportowaniu, chłopiec zmarł. (st. 1.)

JASNE I CIEMNE STRONY BANKU LUDOWEGO

Znin. Odbyło się tutaj roczne walne zebranie akcjonariuszów Banku Ludowego, na którym stwierdzono doskonałe prosperowanie Banku.

Bank Ludowy w Zninie jest największym i najlepiej kierowanym bankiem w województwie poznańskim. Dzięki staraniom obecnego kierownika, bank otrzyma zwrot pożyczki konwersyjnej w sumie około 300.000 zł.

Suma ta zostanie przekazana do funduszu na spłacenie depozytów przedwojennych.

Na zebraniu omawiano również sprawę nadużyć b. dyrektora Wilhelma. Sprawa ta znajdzie swój epilog w sądzie. Panu Wilhelmowi zarzuca się sprzeniewierzenie 50 tys. zł. Również nadużyć na sumę 1500 zł dopuścił się jeden z byłych urzędników banku. Kwoty te zostały zabezpieczone. (ci)

BEZROBOTNY ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE NIE MOGĄC ZNALEŹĆ MIESZKANIA

Mogilno. Mieszkańcy cichej wsi Krzekotowo żyją pod wrażeniem tragicznej śmierci 32-letniego bezrobotnego Józefa Barcinkowskiego.

Ostatnio Barcinkowski został wyeksmi-

nowany z mieszkania i nie mogąc nigdzie innego wynająć, jako bezrobotny, powiesił się na kłamce od drzwi.

Samobójca osierocił żonę i dwoje dzieci.

SKAZANIE NOŻOWNIKA NA 7 LAT WIEZIENIA SMUTNY FINAŁ ZABAWY SYLWESTROWEJ

Przed trybunałem Sądu Okręgowego w Bydgoszczy toczyła się rozprawa o zabójstwo. Bohaterami smutnych zajęć we wsi Trzeciewnica pod Naklem, które pociągnęły za sobą straszną śmierć młodego człowieka, byli kilkakrotnie już karani 31-letni robotnik Piotr Gaca i 30-letni Mieczysław Daron, zamieszkalni w Trzeciewnicy.

W nocy sylwestrowej odbyła się na sali karczmy w Trzeciewnicy zabawa taneczna. Oskarżeni podczas zabawy zachowywali się wyzywająco, a w szczególności Gaca wszczął awanturę.

Gdy po kilkunastu minutach Jan Gapiński wraz ze swym bratem Edmundem opuścili salę, celem udania się do domu, przed karczmą w bestjański sposób napadł na nich oskarżony Gaca. Tym razem jednak posłużył się narzędziem morderczym a mianowicie nożem

zadął Edmundowi Gapińskiemu cios w brzuch, który okazał się śmiertelny. Cięcie zadane nożem przez okrutnego napastnika było tak wielkie, że ciężko rannemu wnętrzości wyszły na wierzch i o ratunku nie było mowy.

Nie dość na tem, zabójca wraz z przyjaciółmi swoim Daronem czołował nadal przed karczmą, rzucając się jeszcze na innych uczestników zabawy, przyczem Gaca uderzył nożem w udo szewca Feliksa Gapińskiego, brata tragicznie zmarłego, przecinając mu tętnicę. Wskutek odniesionej rany Feliks Gapiński stał się inwalidą i do dzisiejszego dnia kulisty.

Sąd skazał bestjańskiego nożownika Gacę na siedem lat więzienia a Darona na 1 rok więzienia. Oskarżony Gaca przyjął wyrok z cynicznym uśmiechem, nie okazując podczas rozprawy jakiegokolwiek skruchy.

Awans na ministra niezawsze się „opłaca“

Pensje wysokich urzędników są w Anglii niezmiernie wysokie. Tak na przykład do stanowiska „attorney general“ czyli prokuratora generalnego przywiązana jest stała pensja roczna w wysokości 120.000 złotych, a ponadto różne dodatki, które podwyższają dochody do 500.000 złotych rocznie. Toteż sir Thomas Inskip, który niedawno z prokuratora generalnego mianowany został ministrem obrony narodowej, nie tylko nie wychodzi dobrze na tej nominacji pod względem materialnym, ale ponosi poważne straty. Stanowisko ministra da mu bowiem tylko 150.000 zł rocznie. (k)



Jeszcze jedna recepta na długowieczność



Dozorca słoni ogrodu zoologicznego w Saigonie stosownie do zaleceń weterynarzy oprowadza swych pupilów na parogodzinne spaceru.

„Muszę często się zatrzymywać — skarży się jednak — bo tubylcy mają dość dziwne wierzenia, że przejście pod brzuchem słonia zapewnia długowieczność. Co chwilę zabiega mi drogę jakaś kobiecina z dzieckiem na ręku i prosi, że chce przebieść maleństwo między nogami zwierzęcia. Moje słonie zachowuje się spokojnie, ale nie daj Boże, jeżeli kiedyś strzeli im coś do głowy“. (m.)

Panna, która się nieustannie śmieje



Ameryka Północna ogarnięta jest dziwnego rodzaju epidemią, która przypomina zresztą objawy lunatyzmu. Doktorzy Nowego Świata twierdzą, że jest to wniknięcie męczących snów, spowodowanych ciężkim położeniem gospodarzem.

Nowa epidemia leczona jest dość oryginalnie. Na twarz chorego nakłada się niezwykle leką maszczką, nasyoną zapachem tuberozy i jaśminu. Obok łóżka uruchamia się b. cicho grający gramofon z łagodnymi melodiami.

Ten sposób leczenia jest niewątpliwie miły i jeden z dziennikarzy amerykańskich, opisując go, kończy westchnieniem „Boże drogi i ja chciałbym cierpieć na taką chorobę!“

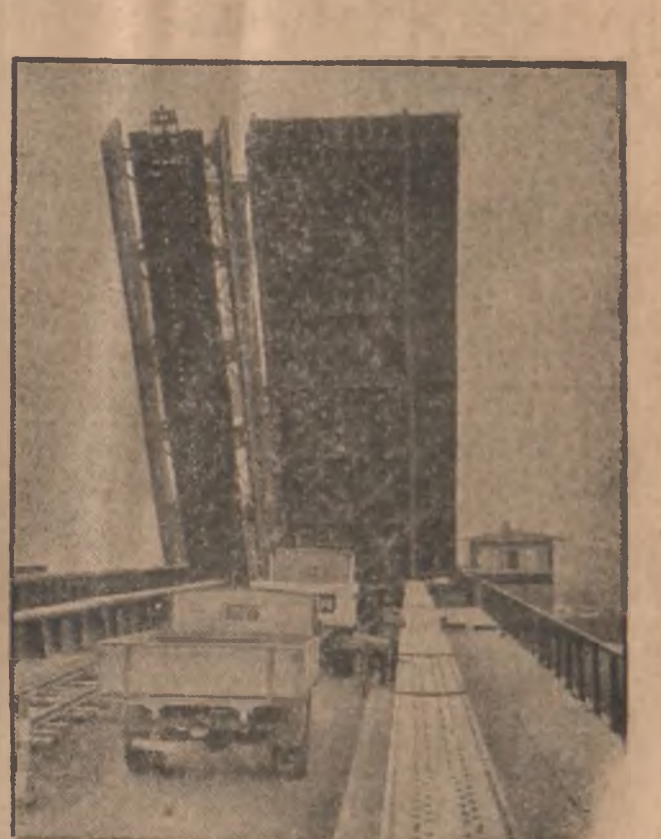
Przetrzejszą niewątpliwie jest historia miss T. Hawkins, 18-letniej studentki z zachodniej Wirginii. Przed 10 dniami, będąc na wesolym filmie, wpadła w spazmatyczny śmiech. Już od 10 dni nieszczęśliwa panna zanosi się śmiechem, tracąc często ze zmęczenia przytomność. Wszelkie próby lekarzy zawiodły, a najgorsze jest to, że chora z trudem przyjmuje pokarmy i nie może zasnąć.

Krótkie chwile nieprzytomności mijają i śmiech powraca. Jest to w tej formie śmiech niewątpliwie tragiczny. (m.)

Samolot rozbił się o skały

ORACLE (stan Arizona), 28 III. Samolot pasażerski, który od środy zaginął bez śladu, został znaleziony przez jednego z cowbojów w głębi górskiego wąwozu. Zwłoki pilota i trzech pasażerów leżały na ziemi, a wysoce, gdzie rozstrząsał się samolot.

Olbrzymi most zwodzony



W tym roku oddany zostanie do użytku jeden z największych w Europie mostów zwodzonych. Na ilustracji powyższej widzimy podniesione skrzydło mostu, które jest przeszło 30 m. długie. Podniesienie tego skrzydła, którego ciężar przekracza 490 ton, trwa niecałe dwie minuty.